

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie
(wódecz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schillerstrasse 33.
Telefon: Starnik 7346.

Pracownia księgarska: Berlin NW 7, nr. 408

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 1,65 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. złote.
Abonament w agencjach 1,65 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech
— Za 1 milimetr okoliczności 10 fenigów. —

Rok XXXII

Wtorek, 17-go kwietnia 1928

Nr. 88

Składajcie na fundusz wyborczy!

Trojaki wybory.

Dzień 20 maja br. będzie dla wszystkich obywateli i obywaterek Rzeszy Niemieckiej i Państwa Pruskiego dniem niezmiernie ważnym.

W dniu tym bowiem w Rzeszy Niemieckiej odbędą się wybory do parlamentu.

W dniu tym pozatem w Państwie Pruskim odbędą się wybory do sejmiku.

W dniu tym wreszcie w niektórych gminach odbędą się wybory do rad gminnych.

Dzień 20. maja br. będzie zatem dniem trojakieli wyborów: wszyscy obywatele i wszystkie obywatelki Rzeszy Niemieckiej, wszyscy obywatele i wszystkie obywatelki Państwa Pruskiego oraz wszyscy mieszkańcy i wszystkie mieszkanki poszczególnych gmin w dniu 20 maja mają głosami swymi wybrać najwyższe przedstawicielstwo ustawodawcze dla Rzeszy Niemieckiej, dla Państwa Pruskiego oraz dla swej gminy.

Parlament niemiecki, sejm pruski i poszczególne rady gminne wybrane zostaną dnia 20. maja br. na przeciąg czterech lat. Od tego, kogo ludność dnia 20 maja br. wybierze, zależeć będzie, jakie w ciągu następujących czterech lat rządy mieć będziemy w Rzeszy Niemieckiej, w Państwie Pruskim i w poszczególnej gminie.

Ludność musi zdać sobie z tego sprawę, by zrozumieć wagę wyborów. Zrozumiałwszy ją, niewątpliwie każdy pospieszy, by w dniu 20 maja br. spełnić obowiązek wyborczy.

Nie wystarczy jednak chcieć głosować w dniu 20. maja. Trzeba pozatem móc głosować. Można zaś głosowania zależeć m. i. od tego, czy uprawniony wzgl. uprawniona do głosowania są zapisani na listy wyborców. Bez takiego zapisania na liście wyborców nikt nie może głosować w dniu 20. maja ani w wyborach parlamentarnych, ani sejmowych, ani też gminnych.

Dlatego to każdy przed dniem 20. maja sprawdzić musi, czy nazwisko jego, jego członków rodziny, krewnych i znajomych, uprawnionych do głosowania, zapisane są na listach wyborców. W tym celu gminy listy wyborcze wykładają do użytku publicznego, by każdy mógł w nie wejrzeć, je sprawdzić i zażądać wprowadzenia w nich zmian koniecznych.

Listy wyborców dla wyborów parlamentarnych i sejmowych wyłożone będą w czasie od 29. kwietnia do 6. maja.

Listy wyborcze dla wyborów gminnych — w gminach, w których wybory gminne rozpisano na dzień 20. maja — są wyłożone od 15. do 28. kwietnia.

Pamiętać należy o tem, by wobec dwojakich wzgl. trojakieli wyborów w d. 20 maja skontrolować w wyżej podanych terminach listy wyborców. Tylko przez taką kontrolę zapewnimy sobie zapisanie nasze na listy wyborców, co stanowi konieczny warunek zapewnienia nam możności oddania głosów w dniu 20 maja.

Pamiętajmy o tem.
Pamiętajmy o tem z względu na wagę dnia 20. maja, w którym to dniu odbywać się będą wybory parlamentarne i sejmowe a w niektórych gminach ponadto jeszcze wybory gminne.

Zmniejszenie bezrobocia w Wojew. Śląskiem

Bytom. Niemieckie telegraficzne biuro Wolffa podaje z Katowic wiadomość, że liczba bezrobotnych w Województwie Śląskiem stale się zmniejsza. W ubiegłym tygodniu liczba ta zmniejszyła się o 852 osoby, które znalazły zatrudnienie i zarobek w Województwie Śląskiem.

Pruskie rządowe przygotowania wyborcze.

Berlin. (C. P.) Na konferencji pruskich nadprezydentów, prezydentów prowincji i innych wyższych urzędników pruskich ministerstw, oświadczył minister spraw wewnętrznych, Grzesiński, że według raportów prezydentów prowincji ludność wiejska jest przygnębiona i rozdrażniona z powodu nie zbyt pomyślnych stosunków gospodarczych. Oprócz tego nieodpowiedzialni demagogiczni przewodcy podburzają ludność. W międzyczasie nastąpił względny spokój, jednak agitacja taka, która czyni rząd odpowiedzialny za wszystkie niedomagania, odegra wielką rolę zwłaszcza na wsi.

Wobec tego zbliżająca się walka wyborcza nakłada na czynniki administracyjne jeszcze większą odpowiedzialność i pracę. Każdy obywatel ma prawo zupełnie swobodnego udziału w walce wyborczej i swobodnej agitacji za swymi poglądami. Rząd i władze państwowe miałyby za tem obowiązek, zapewnić wyborcom swobodną walkę wyborczą. Dlatego minister polecił prezydentom i nadprezydentom, by znieśli wydane zakazy dotyczące gazet i stowarzyszeń, również istniejące jeszcze ograniczenia co do swobody przeprowadzania się.

Minister podkreślił również konieczność zastępowania i motywowania polityki rządu przed opinią publiczną. Rząd wychodząc z stanowiska demokratycznego, musi dbać o to, aby ludności dano możność dzięki

uczciwemu przedstawieniu, wyrobić sobie opinię o działalności rządu.

Według oświadczenia referenta ministerstwa spraw wewnętrznych mają listy wyborcze być wyłożone od 29 kwietnia do 6 maja. Jedynie w gminach, w których wybory odbędą się razem z wyborami do parlamentu i sejmiku, okres wyłożenia list do sprawdzenia, jest wyznaczony od 15 do 28 kwietnia.

Aby zabezpieczyć tajemnicę wyborczą, obwody wyborcze (Wahlbezirke) nie mogą być te same, jak obwody dworskie (Gutsbezirke). Dwór możliwie nie ma być lokalem wyborczym. Wybory do parlamentu i do sejmiku odbędą się pomocą dwóch rodzajów kart wyborczych: karta wyborcza do parlamentu będzie w białym, do sejmiku w różowym kolorze. Obie kartki będą wkładane do jednej koperty.

Sekretarz stanu Krüger omówił także „Notprogramm“ dla rolnictwa i wskazał na to, że suma, wyznaczona z pruskiego budżetu na podniesienie rolnictwa, leśnictwa i kolonizacji, wynosiła w 1927 r. 139,2 milj. marek, podczas gdy w ostatnim roku przed wojną na te cele wydano tylko 58,3 milj. mk.

Dyrektor ministerjalny doniósł o rozwiązaniu obwodów dworskich. Uchwały ministerstwa, dotyczące rozwiązania, wyjdą w życie prawdopodobnie z dniem 1 października rb. Już teraz jednak bada i opracowuje się doręczone projekty.

Bezpieczeństwo propagandy wyborczej.

Berlin. (C. P.) Pruski minister spraw wewnętrznych polecił już teraz zestawić zbiór prawnych rozporządzeń o policyjnym traktowaniu zebrań i o użyciu prawa prasowego w okresie wyborczym.

Według konstytucji Rzeszy i prawa o towarzystwach (Reichsvereinsrecht) mają wszyscy obywatele niemieccy prawo zgromadzać się bez zameldowania i bez specjalnego zezwolenia. Z tego wyrasta dla policji obowiązek obrony tych zebrań. Zapobiegawcze zakazy zebrań są dopuszczalne tylko dla zapobieżenia bezpośrednio niebezpieczeństwu publicznemu i wtedy, jeżeli się wie z góry, że rozchodzi się o zebrania terrorystyczne. Prócz tego z powodu niebezpieczeństwa zarazy i jeżeli zebraniach toczą się rozprawy, zagrażające bezpieczeństwu republiki (Republikschutzgesetz).

Zarobkowe sprzedawanie, rozdawanie, oferowanie i przybijanie druków wzgl. obrazów na miejscach publicznych wymaga zezwolenia policji miejscowej. Prawo niezarobkowego rozdawania takich druków może być odebrane tylko osobom, którym nie udzielono legitymacji. Na czas wyborów poczaszwszy od urzędowego ogłoszenia terminu wyborczego aż do ukończenia aktu wyborczego, nawet zarobkowe rozdawanie druków w

celach wyborczych, nie wymaga specjalnego zezwolenia.

Przeciw plakatom może policja wystąpić tylko „w ramach swych ogólnopolicyjnych upoważnień“. Urzędowo nadmienia się jednak wyraźnie, że trzeba zaniechać każdego drobnostkowego wkraczania.

Obłożenie aresztem druków może w zasadzie nastąpić przez rozporządzenie sędziego. Policja ma mieć prawo obkładania aresztem, jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo, że druk nie odpowiada §§ 6 i 7 ustawy prasowej, t. zn. jeżeli brakną nazwisko i miejsce zamieszkania wydawcy, autora, a przy gazetach — redaktora odpowiedzialnego. Dalej, jeżeli rozdaje się druk mimo zakazu. Również może policja obłożyć aresztem druki, jeżeli ich treść sprzeciwia się rozporządzeniom Kodeksu Karnego (Strafgesetzbuch) lub prawa o bezpieczeństwie republiki (Republikschutzgesetz), zwłaszcza jeżeli nawołują do gwałtów lud do oporu przeciw władzy państwowej. Ale w tym wypadku obłożenie aresztem nastąpić może tylko wtedy, jeżeli zachodzi naglące niebezpieczeństwo, że mogłyby mieć miejsce zbrodnie lub przestępstwa.

Mowa ministra Stresemanna.

Berlin. (PAT.) Na kongresie niemieckiej partii ludowej w Saksonii w Lipsku minister Stresemann wygłosił mowę, w której oświadczył, że partia ludowa stosuje się do chwili, raz idzie z prawicą, drugi raz z lewicą i idzie ręką w rękę z każdym, kto tylko szczerze chce współpracować nad odbudową Niemiec. Linja polityczna niemieckiej polityki zagranicznej pozostać musi niezmienna bez względu na przynależność danego ministra do partii prawicowej, lub lewicowej. W ciągu ostatnich 5-ciu kwartałów minister nigdy nie zauważył, jakoby w sprawach polityki zagranicznej Rzeszy w tonie gabinetu istnieć miały jakieś zasadnicze różnice. Niemcy — oświadczył dalej minister — muszą starać się o to, aby na drodze pokojowej pracy powetować straty zadane im przez wojnę.

Górnicy westfalscy odrzucili orzeczenie rozjemcze.

Essen. (WTB.) W czasie rokowań, prowadzonych w Essen między kopalniami a robotnikami westfalsko-nadreńskimi o czas pracy i płacę, rozjemca wydał orzeczenie urzędowe.

Wszystkie związki zawodowe górników odrzuciły to orzeczenie. Na skutek tego położenie w węglowym przemyśle Zagłębia Ruhry uległo poważnemu zaostrzeniu.

Trzęsienie ziemi w Bułgarii.

Bukareszt. (PAT.) W niedzielę o godz. 11-tej rano odczuło tu kilkuminutowe trzęsienie ziemi, które zresztą nie spowodowało ani ofiar w ludziach, ani też szkód materialnych.

Samolot „Bremen” wylądował przed osiągnięciem Ameryki.

Nowy Jork. Wbrew piątkowym wiadomościom niemieckim, jakoby samolot „Bremen” przeleciał całkowicie Atlantyk i wylądował w Ameryce, sprawdza się wiadomość, że samolot „Bremen” zmuszony został do wylądowania na jednej z wysp Oceanu Atlantyckiego między Nową Fundlandją a Kanadą. Wysepka ta oddalona jest około 1.300 kilometrów od Nowego

Jorku, dokąd samolot przybyć zamierzał bez wylądowania.

Przy przymusowym lądowaniu został samolot poważnie uszkodzony, tracąc propeler i podwozie. Lotnicy nie ponieśli żadnego szwanku. Obecnie z Ameryki drogą powietrzną i morską wyruszyły ekspedycje ratunkowe na wysepkę po lotników.

Plac w Medjolanie,

gdzie wykonano zamach na króla włoskiego Wiktora Emanuela.



O samym zamachu, w którym zabitych, formalnie rozstrzanych zostały 14 osób a 45 ciężkie odniosły poranienia pisaliśmy w dwóch poprzednich numerach.

Dzisiejsza rycina podaje właśnie to miejsce, na którym zamach wykonany został.

Pogrzeb ofiar zamachu medyolańskiego.

Medjolan. Pogrzeb ofiar zamachu na targach medyolańskich odbył się przy olbrzymim udziale publiczności. Ulice, które przechodził kondukt pogrze-

bowy były wypełnione tysiącami tłumami, tak samo okna domów, a nawet na drzewach przydrożnych ulokowali się widzowie. Trumny 19 ofiar pokryte były stosami wieńców a obok katafalków utworzył się cały ogród kwiatów.

60 najwybitniejszych kryminalistów prowadzi śledztwo w Medjolanie.

Śledztwo w sprawie zamachu na wystawie medyolańskiej powierzone zostało specjalnej komisji śledczej, złożonej z 60 najbardziej doświadczonych urzędników kryminalnych.

wyjaśnienie w sprawie rozporządzeń granicznych, które wywołały w Berlinie zadowolenie. Kwestja osadnictwa odegra w każdym razie w rokowaniach gospodarczych polsko-niemieckich wielką rolę.

Litwa a Polska.

Berlin. (PAT.) Korespondent kowieński „Frankfurter Zeitung” donosi, że delegacja litewska do rokowań z Polską wyjeżdża dnia 17 b. m. z Kowna do Berlina.

Posianki w 3-cim Sejmie polskim.

jest w obecnej kadencji skromniejszy niż w poprzednim Sejmie i Senacie. Obecnie zasiada w Sejmie osiem kobiet, a w Senacie zaledwie trzy. Z dawniejszych parlamentarzystek zasiadają dziś w Sejmie: dr. Gabriela Balicka (Bl. Kat. Nar.), która w poprzednim Sejmie w komisji oświatowej przeprowadziła nowelizację ustawy o ochronie pracy kobiet, Irena Kosmowska (Wyzwolenie), organizatorka pracy oświatowej na terenie ludowym, Zofja Praussowa (PPS.), wdowa po ministrze oświaty, oraz Kornicka (Wyzwol.); nowo-wybrane zostały: Eugenia Waśniewska (Be-Be), urzędniczka Twa. Eugenicznego w Warszawie, Marja Jaworska (lista państw. Be-Be), dyrektorka seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, Jadwiga Markowska (lista państw. PPS.) nauczycielka w Borysławiu, Milena Rudnicka-Lysiakowa (Undo, lista państw.) ukraińska, nauczycielka pedagogiki w seminarjum nauczycielskim żeńskim w Lwowie.

„Świętej” wojny w Arabji nie będzie.

Król Ibn Saud zagroził przed kilku tygodniami, że ogłosi „świętą” wojnę przeciwko sąsiednim państwom, pozostającym pod opieką Anglii. I nawet już wyruszył z wojskami na pogranicze.

Uczynił to w chwili, gdy Anglia przestała mu płacić co miesiąc pewną sumę.

Rząd angielski doniósł królowi, iż wysłał znanego mu pana Gilberta Claytona, aby się z nim „porozumieć”. I król odpowiedział, że ucieszy się, gdy ten pan przybędzie. Na początku maja może ta rozmówka się odbyć.

Można naprzód wiedzieć, że dobrze się skończy, bo Anglia znowu zacznie płacić królowi żołąd honorowy. „Świętej” wojny zatem nie będzie.

Ostatnie telegramy.

Lot „Italia”.

Medjolan. (WTB.) Sterowiec włoski „Italia”, pozostający pod dowództwem włoskiego kapitana Nobile, wyruszył w niedzielę, o godz. 2 z północno-włoskiego miasta Medjolanu w podróż swoją, która ma prowadzić ponad biegun północny, gdzie „Italia” na znak panowania chrześcijaństwa nad światem pozostawić ma krzyż, ofiarowany przez Ojca Świętego.

Był to m. (WTB.) Według wiadomości z poniedziałku rano „Italia” w locie swym nad Europą znalazła się wśród burzy. W nocy z niedzieli na poniedziałek krążyła ona nad Śląskiem, lecąc z Czechostowacji przez Kraków, nad Królewską Huta, Bytomiem, Gliwicami, Opolem i Wrocławiem. „Italia” zamierzała wylądować albo w Gliwicach albo w Katowicach. W ostatniej chwili „Italia” bez lądowania przeleciała nad Śląskiem udając się w dalszą podróż w kierunku północnym.

Wiadomości polityczne

Rokowania handlowe polsko niemieckie.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse” donosi ze źródeł berlińskich, że konferencja dr. Twardowskiego z b. ministrem Hermesem dotyczyła wznowienia rokowań gospodarczych polsko-niemieckich. Koła berlińskie sądzą, że widoki ponownego podjęcia tych rokowań są pomyślne, ponieważ rząd polski dał w Berlinie

Listy wyborców wyłożone będą od 26. IV. do 6. V. br.

Aleksander Kornel Dobrowolski.

KU LEPSZEJ DOLI.

7) —o— (Ciąg dalszy).

— Czy ty nie za długo siedzisz w zimnej wodzie? — To chyba nie zaszkodzi — uspokajał ją i siebie. Więc nie nalegała więcej i tylko z niejasnym lękiem przygotowywała owe wodne zabiegi.

Ilekoż pan Sator zaglądał do Wolińskich, nie mógł się powstrzymać od krytykowania nowego systemu leczenia.

— Nie widzę poprawy — mówił — a to jest chyba dowodem, że system niedobry. Radzę ci wrócić do doktora Hausera.

Pani Wolińska czuła, że stary ma rację, ale znowu ta niemożność ponoszenia wysokich kosztów lekarskich paraliżowała jej dobre chęci.

Aż raz pan Sator przyprowadził na własną rękę doktora.

— Złe jest — szeptał na ucho panu Satorowi. Gruźlica gardła bardzo silnie rozwinięta.

Nie powiedział tego córce, lecz ona z jego przygnębionej miny wyczuwała rozpaczłą prawdę, bo patrzyła na niego pytająco, mając w swych oczach szalony lęk.

Chory kaszlał strasznie, męcząc się przytem niezmiernie. Cały dom spoczywał teraz na opiece Hanki, bo pani Wolińska każda chwilę dnia i nocy poświęcała mężowi. Zmierzniała też bardzo. Jej czarne oczy zrobiły się ogromne, a tyle w nich było troski, że litość brała gdy się patrzyło na nie.

W grudniowy wieczór przyszedł lekki mroziak. Chłopcy biegali po podwórzu, szczególnie jakos podnieceni. Zwykle o tej porze byli już w domu. Dziś jednak nikt ich nie wołał. Jak gdyby wszyscy o nich zapomnieli.

Wśród biegu Tadek zatrzymał się nagle. Nie zważał na to, że Staszek dopędził go i na znak złapania uderzył dwukrotnie dłonią w plecy. Oparł się o prostopadłą rynnę i ręką przyciskał piersi. Ostry ból poczuł w sercu, taki kłujący, że nie mógł oddychać.

Stał długą chwilę, aż wszyscy bracia zebrali się dookoła niego, spoglądając z niespokojną ciekawością.

— To tylko tak mi serce bije — przemówił z trudem.

— No, to nie będziemy się już bawić — powiedział któryś współczująco.

Tadek powlókł się do domu, a za nim reszta braci w skupieniu. W mieszkaniu nikt się niemi nie zajmował. Mama siedziała przy łóżku taty i wpatrywała się w jego wychudzoną twarz. Pan Woliński miał oczy zamknięte i, gdy chłopcy stanęli we drzwiach, zauważyli, że kotłora prawie nie porusza się na jego piersiach.

Chłopcy wycofali się do swego pokoju. Jakos nie mieli ochoty do jedzenia. Czuli, że najlepiej zrobić, gdy pójdą spać. Hanka nie było i nie miał im kto zastać łóżek, ale nie myśleli się o to upominać. Starsi bracia zajęli się tą czynnością i w niedługim czasie leżeli już wszyscy w łóżeczkach, a że zmęczeni się gonitwą, posnęli prędko.

Może w godzinę później zbudził ich płacz. Podnieśli się do połowy i nadsluchiwali przez chwilę, zanim Bolek zdecydował się zaglądnąć do pokoju rodziców.

Na piersiach ojca leżała mama i łkała spazmatycznie, rozdzierająco. Chłopcy, którzy poszli za Bolkim do pokoju, przystanęli pod ścianą i patrzyli rozszerzonymi źrenicami, oniemieli.

Nadeszła Hanka i zaczęła ryczeć, przykładając koniec fartucha do oczu. Zbliżyła się potem do chłopców i przez chłapanie mówiła:

Kłękniście i pomódlcie się za duszę taty, bo umarł. Umarł!...

Machinalnie stukali kolanami o podłogę i głośno, monotonna odmawiali słowa pacierza.

A potem kilka dni takich smutnych i ponurych, zanim ten karawan zabrał trumnę z ich ojcem... Szli za matką z krepą na ramionach i czapkach, patrząc tępo dokoła. Smutek nieokreślony dawał im od dwóch dni w gardle, tak, że kawał dnia schodził, zanim który przemówił słowo. I żył im nie słyż z oczu, zmartwiałych w jakimś nieodgadnionem dotąd przerażeniu.

Dopiero, gdy grudki ziemi poczęły spadać na spuszczonej w grób trumnę i gdy mama koniecznie chciała rzucić się za nią w dół, chłopcy płakali cicho w piastki, przytulili się do siebie ramionami i spoglądając od czasu do czasu trwożnie na matkę. Z tym swoim beznamiętnym żalem wydała im się nagle jakby obca. Nie zwracała na nich uwagi i po raz pierwszy wydało się młodym Wolińskim, że są pozostawieni własnemu losowi, niemal bezradni w tej dziwnej samotności, w jaką wpełchnęła ich śmierć ojca i rozpacz matki za nim.

Długo stali przy nowej mogile, czekając, kiedy mama oderwie się od tych zmarzniętych płatów ziemi.

I znowu się zaczęło codzienne chodzenie na cmentarz. Chłopcy nie biegali już teraz po ścieżkach i między grobami. Siadło im na piersiach jakieś ciężkie uczucie, z którego nie zdawali sobie sprawy. To sieroctwo zaczęło na nich, rozrywając tak wiele nici, które ich łączyły z tym wychudzonym i wymizerowanym panem, co go obcy ludzie przysypali taką masą ziemi.

III.

Zmienił mieszkanie. Dziadzio odstąpił im połowę swego domu, więc odpadł stały wydatek na komorne. Pensja wdowia była tak szczupła, że dotychczasowe mieszkanie byłoby zjadło jej połowę. Siłą wypadków i Hanka odeszła, bo pani Wolińska nie mogła już sobie pozwolić na utrzymywanie służącej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Młode myśli.

Młodzieży!

Nazywa się nas „Berliniakami“. Miano to nakłada na nas wielkie obowiązki. Bo Berlin jest miastem reprezentacyjnym czyli stolicą państwa niemieckiego. Tu zjeżdżają się wszyscy ci, którzy chcą poznać naród niemiecki. W Berlinaku widzą oni odzwierciedlony naród niemiecki, jego wady i zalety, jego pracę i zdobycze w dziedzinie nauki i sztuki, wiedzy i techniki; widzą jego smutek i zabawę, jego siłę i wolę, i wreszcie widzą jego śmieszności.

Stanowimy drobną cząstkę tego centrum Rzeszy niemieckiej. Dla badacza stanowimy ciekawy objaw na tem tle wielkiego niemieckiego miasta. (Przypominam tylko znany nam wszystkim „Spree-wald“ i jego mieszkańców. Wszak ta okolica uroczą i owi mieszkańcy jej w swych malowniczych strojach narodowych stanowią wielką atrakcję dla obcych przejezdnych. A przecież ci „Spreewälder“ nie są Niemcami, lecz Słowianami, naszymi pobratymcami...) My polscy Berliniaci tych momentów narodowo-obyczajowych nie wnosimy w życie miasta Berlina. Tułaczką po szarym bruku wielkomiejskim zmusiła rodziców naszych do porzucenia tych zewnętrznych atrybutów kultury rodzimej, jakimi są stroje narodowe. My zaś córki i synowie tych tułaczy, wygnanych z rodzinnej wioski potrzebą szukania pracy i chleba, czujemy się już zupełnie dziećmi tego miasta wielkiego, tego — po swojemu — naszego Berlina. Ojcowie nasi i matki nasze, a dziś już siostry i bracia nasi: to twardą i spracowaną dłoń przy szrubstaku i kowadło, to drobnymi paluszkami na maszynie do pisania, to piórem w biurach kupieckich, spełniają swe obowiązki wobec rodziny, a jako obywatele wobec państwa i całego narodu niemieckiego. Wspólnie z naszymi współobywatelami narodowości niemieckiej jesteśmy tem sokiem życiowym, tą krwią utrzymującą w nieustającym ruchu gigantyczne cielsko olbrzyma Berlina.

„Bursch“ czy Filareta.

Nasi akademicy w życiu społecznym.

Prasa nasza głosi: Czasy idą już ku lepszemu. Czytając ją, dowiadujemy się, że na dwóch wszechnicach, — wrocławskiej i berlińskiej — kształci się dość poważny szereg młodzieży akademickiej z Prus Wschodnich, Powiśla, Pogranicza, Śląska Opolskiego, Westfalji i Berlina. Więc, snujemy dalej, że jest to młodzież nasza, młodzież urodzona w Niemczech, młodzież polska, która nierozzerwalne węzły łączy z całym społeczeństwem, z całą mniejszością polską w Niemczech. Węzły to socjalne, czyli wspólności pochodzenia. Boć ten polski akademik we Wrocławiu lub Berlinie, to syn chłopca, syn małego rolnika, syn chałupnika, syn robotnika i rzemieślnika. Dalej czytamy, że ta młodzież akademicka łączy się w dwóch związkach swoich i to we Wrocławiu w „Silesia Superior“ a w Berlinie w „Kole Studentów Minoritas“.

Tak dalece sięgają wieści o naszych akademikach, którzy mają być kwiatem naszej młodzieży a przyszłymi kierownikami naszego życia narodowo-kulturalnego. Przeważnie kończy się wiadomość tak refleksjami o dzisiejszej i przyszłej roli naszych akademików w życiu społecznym. Tak też ostatnia wiadomość zawiera przypomnienie o akademikach kończące się słowami: „Nad rolą swą w społeczeństwie musi się również zastanowić sama młodzież akademicka. Nie idzie ona bowiem w życie tylko w celu zrobienia sobie łatwej i wygodnej tak zw. kariery. Każdy z naszych akademików, który się dziś kształci, musi wiedzieć, że bez względu na to, czy będzie prawnikiem, ekonomistą czy lekarzem, musi zawsze być społecznikiem, pracującym dla sprawy. Każdy z naszych akademików musi wiedzieć, że bierze na siebie obowiązek pracy dla swych braci, bierze na siebie obowiązek podnoszenia na coraz większe wyżyny narodowe swoje społeczeństwo, że musi się stać pionierem świętej walki o zachowanie rzesz polskich w Niemczech przy ich sztandarze. Wymaga to odeń już dziś zbliżenia się do społeczeństwa. Niechżeś w czasie studjów swych każdą nieomal wolniejszą chwilę poświęca na zbliżenie się ze społeczeństwem, aby po otrzymaniu dyplomu wchodził w nie, wiedząc doskonale o jego ostatnich troskach i radościach.“ Słowa te tchną wiarą w misję naszej młodzieży akademickiej. Wiary tej nikt z nas też nie straci, bo przypominamy sobie, że Statut Studentów Polaków w Niemczech (dzisiejsze Koło Studentów Polskich „Minoritas“) mówi: „Zadaniem Koła jest: łączenie się młodzieży polskiej, uczęszczającej do wyższych zakładów naukowych Rzeszy niemieckiej, celem wyrabiania się na czynnych obywateli mniejszości polskiej w Niemczech.“ Ale jeszcze wyraźniej wypowiada młodzież akademicka myśli i cele swoje w akcie konstytucyjnym Koła Studentów: „Z dniem dzisiejszym (7 sierpnia 1925 r.) występujemy na arenę walki o prawa nie tylko mniejszości polskiej, lecz także o prawa mniejszości całego świata. Walkę

Ale śledzące nas oczy nietylko widzą w nas obywateli niemieckich, lecz widzą one w nas Polaków. To wiedząc, starsze społeczeństwo polskie w Niemczech ukowało swoją instytucję centralną czyli Związek Polaków, w Berlinie. Zaś młodzież polska w Niemczech na taki krok jeszcze się nie zdobyła. Przedewszystkiem jednakże my młodzież polska w Berlinie, musimy z dniem dzisiejszym (mowa jest o dniu konstytucyjnym okręgu — Red.) skończyć z niechlubną dla nas pracą bezplanową. Na nas ciąży obowiązek godnie nosić i reprezentować imię młodzieży polskiej w Niemczech. Doład natrzyliśmy na młodzież Prus Wschodnich, Powiśla, Pogranicza i Śląska Opolskiego, zamiast być dla niej wzorem. Lecz nie jest to wyłączną winą nas — młodych. Przypominam tylko ostatnie urządzenia towarzystw młodzieży i to Tow. Młodzieży na wschodzie i II. Drużyny harcerskiej, gdzie to starsze społeczeństwo zupełnie nie dopisało. Prosimy więc Was Panie i Panowie z szerszego społeczeństwa o współpracę. Lecz chcąc współpracować z nami nie zapomnijcie, żeś my młodzieżą wielkomiejską. Trudniej z nią pracować, trudniej ją kierować, aniżeli młodzieżą z wiosek i małych miasteczek. Nie zapominając o tem ani na chwilę, w wspólnej pracy nas wszystkich, przekonacie się, że nie zdemoralizowana i nieposlušna młodzież w Berlinie żyje, lecz zaczerpującie nowych sił do waszej pracy, a wskażecie nam nowe drogi, któremi my, młodzi Berliniaci, nauczeni rychło samodzielnie pracować i myśleć, napchani zewsząd nowymi myślami i ideami, dojdziemy do celu.

My zaś młodzi Przyjaciele idźmy według słów Mickiewicza „Jednością silni“. Łączmy się i stwórzmy dziś jedną główną instancję naszego młodego życia organizacyjnego w Berlinie. Nie przejmujemy w poczet naszych myśli „rozłam i kłótnie“ a przyjdzie i ten dzień, w którym stwórzymy jeden silny i wielki związek młodzieży polskiej w Niemczech. I stanie się, że przez „zdrowe życie nas młodych, żyć będzie Polak w Niemczech.“

te chcemy otworzyć i lojalnie prowadzić, przypominając sobie zawsze obowiązki naszego obywatelstwa.“ Zaś rezolucja Koła Studentów, to szczyt ideowości narodowej, tchnącej zapałem młodzieży akademickiej do pracy społecznej, bo „W Tobie ludu polski w Niemczech tkwi nasza siła moralna. W Tobie mieści się nasza doskonałość; bądź więc naszą ostoją w tej walce o Twą obywatelską równość i wolność“. Wszędzie zaś nasza młodzież akademicka głosiła: „z Ciebie Polaku w Niemczech pochodzimy, dla Ciebie pracujemy“.

Słowa te są nam gwarancją ostnienia podłoża ideowego dla tradycyjnej pracy polskiej młodzieży akademickiej w Niemczech. Wszystkie te myśli i hasła tchną duchem filareckim, który znalazł wyraz w słowach największego filarety-akademika i wieszczu ludu polskiego Adama Mickiewicza: „Ja i Ojczyzna to jedno“.

Cisza w około naszej młodzieży akademickiej nie powinna nas zniechęcić, lecz porwać do współpracy. Bowiem cisza ta nie jest znakiem jakiejś niechęci lub niemocy. Przeciwnie, młody umysł przeżywa chwilę bezgranicznego zapału po których następują chwile odrętwienia — nieczynności, by wreszcie przyjąć do równowagi.

„Tak wciąż się giętem i łamałem.

Do coraz wyższych wyżyn się wzbijałem“.

mówi śp. Stefan Krokowski — wzór Polaka, filarety-akademika w Niemczech. — Słowa jego przystosować można dziś do naszej młodzieży akademickiej. Ale czas odrętwienia, to czas przełomowy, niebezpieczny. Nie każdy ujrzy przez tę mgłę drętwoty drogę właściwą. Zewsząd mamy blask fałszywy. Szczególnie ustrój niemieckiego życia akademickiego obfituje w takie mamidła rozmaite. Ot, kolega Niemiec. Łączy się przeważnie w korporacjach. O tem życiu wie akademik Polak, że jest bardzo urozmaicone, barwne i strojne. Gdy nadchodzi uroczystość uniwersytecka czy narodowa: prezydjum, „die Chargierten“, wkłada historyczne stroje, uroczysty „Wichs“, na koźle powozu siadają stangret i „Couleurdiener“ w liberji korporacyjnej. Krzyżują się rapier, barwnie powiewa sztandar, z podziwem i obietnicą wzruszeniem spogląda płeć piękna. Gdy was bracia akademicy wizje takiego życia pstrego nawiedzają, to pomyślcie tylko o pasywach takiego życia korporanta niemieckiego. Gdy student niemiecki opuszcza szeregi swego towarzystwa-korporacji, nawykł do posłuszeństwa i wojskowej wprost dyscypliny, ale... wychowanie idzie drogą zabicia w nim indywidualności i intelektu. Na uniwersytet szedł jako człowiek o własnych myślach, ideałach, który jest częścią związaną wspólną dolą i niedolą zresztą społeczeństwa. Z uniwersytetu wraca, odróżniając się zewnątrz „bandą i

czapeczką“ pstrą od „szarej masy“ ludu pospólnego, a wewnątrz nie czuje już tej wspólności z ogółem. Te wspólności i równości akademiku-Polaku, nie dasz chyba za taką pstrokatość? Twoją szatą historyczną to twój umysł, bogaty myślami przodków filareckich a barwny wielkością własnych idei. Nie możesz więc stać się „Burschem“, bo przeszłość twoja jest filarecka. Szatę tradycyjną burschowską pozyczyć byś musiał od Niemca.

Jesteś więc filareta. Godnym miana takiego będziesz tylko przez pracę społeczną. A może brak ci drogowskazu do pracy takiej? Jeżeli tak, to poznaj wprzód braki w naszym życiu organizacyjnym. Patrz, choć tylko na Berlin. Cały szereg towarzystw mogli się nad udoskonaleniem poziomu swych posiedzeń i innych urządzeń. Brak im do tego sił odpowiednich, czyli brak im wykładów, odczytów, referatów, recytacji, pogadanek. Do dziś jednostki tylko (także z waszych szeregów) poświęcają się pracy tej. To już byłoby dziełem obshernem polem działania w gronie starszego społeczeństwa. Ale na współpracę z wami, młodzieży akademicka, czeka młodzież robocza, rzemieślnicza, rolnicza i kupiecka. Dziś młodzież wielkomiejska niezbyt chętnie pracuje pod kierownictwem starszych, tak zw. kuratorów lub opiekunów. Tu jest główne miejsce dla akademika młodego. On musi stworzyć nową formę opiekuńczą. Młodzież z młodym otwarciem i szczerzej pogada o swych potrzebach. A jednak uznawać będzie w akademiku nauczyciela swego i nie odmówi mu poważania. — (Akademicy berlińscy przypomnieć sobie powinni, że dwa lata mijają, jak objęli opiekunostwo nad towarzystwami młodzieży polskiej w Berlinie.) — Ale nietylko praca w mniejszych lub większych już istniejących zrzeszeniach organizacyjnych jest obowiązkiem akademików. Należy przypomnieć sobie, co stworzyć zdołały jednostki akademickie, przy należytym oparciu się o szersze koła społeczeństwa polskiego w Niemczech. Oto brak nam trwałych urządzeń w rodzaju westfalskiego „Uniwersytetu Ludowego“ lub berlińskiego „Kursu naukowego“. Obydwa urządzenia były dziełem jednostek, które po wykazaniu swej zdrowotności przejąć powinienby ogół. — (Zima przeszła, a o II semestrze „Kursu naukowego“ w Berlinie nie słychać.) — Oto jedno z najpilniejszych zadań młodego akademika jest, być duszą takich urządzeń na wzór uniwersytetów ludowych. Wszak kształcicie się na lekarzy, adwokatów, filozofów, historyków, ekonomistów itd. itd. Program zatem takich „uniwersytetów“ może być tak bogaty, jak bodaj podobne urządzenia niemieckie. Ale nie tylko korzystałyby z tego: środowiska akademickie, Wrocław i Berlin, lecz także wszystkie inne tereny zamieszkałe przez mniejszość polską. Zespół prelegentów danego „Kursu“ lub „Uniwersytetu“ może podczas wakacji udać się na tereny rdzennie polskie jak Prusy Wschodnie, Powiśle, Pogranicze i Górny Śląsk, nie zapominając o Westfalji. Tak akademicy z roku w rok objeżdżać będzie Prusy Wschodnie, Powiśle, Pogranicze i Westfalję. — (Wszak kilku akademików cykl takich wykładów absolwowało na Powiślu.) — Zaś młodzież akademicka wszechniczy wrocławskiej nawiedzać będzie swoje rodzinne strony górnośląskie.

Do dzieła więc młodzieży akademicka! Z pracą i pieśnią filarecką, barwnem i pięknem życie tve będzie! Wówczas spełnią się słowa waszego (a przez to naszego) Krokowskiego:

„Walczymy o światło, o słońce. A słońce? —
Zdobędziemy!“

Wesoły kącik.

Oszczędność.

— Dlaczego w samochodzie swym umieściłeś taksonometr?

— Widzisz, sprawia mi to prawdziwą przyjemność, gdy mogę stwierdzić, ile zaoszczędzam, posiadając własny, samochód.

Policja.

— Panie posterunkowy, włamywacz uderzył mnie w twarz!

— To świetnie. Niech pan tylko nie chodzi do lekarza: odcisk palca złoźnicy ułatwi nam poszukiwanie.

Filozof.

— Bywało ze mną czasami tak kiepsko, że nie miałem nawet na papierosa.

— To musiałeś być strasznie nieszczęśliwy?

— Nie, przecież nie palę.

Dobry podarek.

— I cóż, Kaziu, jak ci się podoba trąbka, którą ci podarowałem na gwiazdkę?

— Cudowna. Tatusz już sześć razy dał mi po dziesięć groszy, abym nie trąbił!

Dobry służący.

Hrabia: Junie! Nie czyściłeś dzisiaj mego ubrania?

Służący: Po czem Pan Hrabia poznał?

Hrabia: Zostawiłem w kieszeni cygaro i znalazłem je dzisiaj.

Zyczenia przyjaciółki.

— Moja droga! Choć późno to robię, składam ci jednak serdeczne życzenia z powodu 28 rocznicy urodzin i mam nadzieję, że 50-tą rocznicę obchodzisz w takim samym zdrowiu!

Sw. Aniceta, papieża, męczennika, † 175.

Sw. Stefana, opata.

Sw. Rudolfa, męczennika, † 1287.

SŁOW.: KRASISEAW.

Noc przeminęła dzień się przybliżył: odrzućmyż też uczynki ciemności, a oblecmy zbroję światłości. (Rzym. XIII. 12.)

Wstań, który śpisz, powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus. (Efez. V. 14.)

Zdania: Nie dopuszczając smutku duszy, znosmy każde cierpienie z uśmiechem — oto doskonałość chrześcijańska.

Wiadomości potoczne.

Dajemy Polonii berlińskiej do wiadomości, iż 1 filja Młodzieży przy Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem w Berlinie odłączyła się od organizacji, istnieje dalej pod nazwą Towarzystwo Młodzieży Polskiej na Południowym Wschodzie. Zarząd się składa: Antoni Brzozowski prezes, Berlin O. 33, Lübbenerstr. 28, Maks Kałmuczak sekretarz, Stefan Dziemski, skarbnik, Władysław Figler kurator, Berlin S. O. 36, Reichenbergerstr 83. Zarząd.

Zmiana posiedzeń Tow. Młodz. Polsk. na Połudn. Wschodzie, dawniej 1 filja Młodz. przy Z. Z. P. przeniosło swe posiedzenia do Domu Polskiego (Aleksanderstr. 23 II), przyczem równocześnie dzień zebrań został zmieniony. Posiedzenia odbywać się będą co drugi czwartek.

Tow. Polsko Katolickie w Neukölln daje do wiadomości, wszystkim rodakom z Nowej Kolonii, że posiadamy obszerną bibliotekę i wypożyczamy książki każdemu Rodakowi. Nieczłonkowie wpłacają 2 marki zastawu za książkę wypożyczoną. Biblioteka znajduje się u pana Sokolowskiego w Neukölln przy Donaust. 99. Prosimy wszystkich Rodaków o korzystanie z biblioteki i czytanie polskich książek.

Wskazówki zapobiegawcze zatruciu gazem świetlnym i węglowym.

Zastraszająco wysoka jest liczba wypadków zatrucia gazem świetlnym jakoteż czadem węglowym. Wielka część tych wypadków spowodowana jest coprawda przez zamachy samobójcze, nie mniejszą jednak część powodują nieznaną i nieostrożność. Wobec tego państwowy urząd zdrowotności widział się spowodowanym do wydania wskazówek zapobiegawczych, mających na celu pouczenie ludności o powstaniu zatrucia. o środkach zapobiegawczych i o zachowaniu się w wypadkach zatrucia. Wskazówki te ukazały się w druku pod tyt. „Kohlenoxydmerkblatt“. Pojedyncze egzemplarze tych wskazówek nabywać można po cenie 10

fen. w: Verlag Julius Springer, Berlin W 9, Linkestr. 23/24.

Z Polski.

Niezwykły powód samobójstwa.
Sosnowiec. 12-letnia dziewczynka H. Bloch w Sosnowcu usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Powodem targnięcia się na życie było niewykończenie trzewików dla niej przez szewca na święta.

Skutki wybuchu baloników.
Warszawa. W Warszawie doznał silnego porażenia twarzy i szyi handlarz uliczny, trzymający na kiju około stu baloników, napelnionych gazem świetlnym. Mianowicie jeden z baloników dotknął się wskutek podmuchu wiatru papierosa, którego trzymał w ustach handlarz. Wszystkie baloniki wybuchnęły momentalnie. Podobny wypadek zdarzył się tamże w innej dzielnicy.

Sprawy towarzystw.

Tow. Spiewacze

Tow. śpiewu kościeln. pod opieką św. Cecylii. Posiedzenie odbędzie się w środę, dnia 18 bm. o godz. 20.15 w „Domu Polskim“ przy Aleksanderstr. 23 II.

Tow. śpiewu kośc. pod op. św. Cyczylji. Lekcje śpiewu odbywają się co wtorek o godz. 8-iej w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23 II.

Związek Polaków.

Zw. Pol. w N. oddział północny wschód. Posiedzenie odbędzie się dnia 20 bm. o godz. 20-iej w lokalu p. Gorzelanego przy Strassmannstr. 39.

Gniazda Szkole.

Tow. Gimn. Sokół Berlin III. Posiedzenie odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 20 w lokalu drh. Myszkki przy Köslinerstr. 17.

Tow. gimn. Sokół oddział młodzieży Charlottenburg. Posiedzenie odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 20-iej w lokalu przy Knobelsdorfstr. 8.

BACZNOŚĆ!

Polskie Tow. gimn.-sport. „Sokół“ Berlin I obchodzi w sobotę 21 bm. 1928 r. w sali „Alhambra“, Wallnertheaterstr. 15 swą

39-tą rocznicę.

Początek o godz. 8-iej wiecz. Część urzędowa o godzinie 9.30 wiecz. Po części urzędowej podczas tafica występy gimnastyczne.

Na powyższą rocznicę Szan. Rodaków jak najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

Kto chce troski spędzić z czoła, Niech więc przyjdzie do „Sokoła“!

Tow. gimn. Sokół Berlin I. Posiedzenie odbędzie się we wtorek, dn. 17 bm. o godz. 8-iej w lokalu druha Słupianka przy Langestr. 108.

Tow. Polek.

Tow. Polek Królowej Jadwigi. Posiedzenie odbędzie się w środę, dnia 18 bm. o godz. 19 w lokalu p. Jakuba przy Voltastr. 21.

Tow. Polsko-kat. Robotników.

Tow. Polsk.-kat. Robotników w Schönebergu obchodzi w sobotę, dnia 21 kwietnia b. r. o godzinie 8-mej wieczorem w Wernicke's-Festsäle, Ibachhaus przy Potsdamerstr. 39

swoją 36 rocznicę.

Otwarcie kasy o godz. 7.30. Prosimy o łaskawe poparcie ze strony rodaków i o przystanie sztabarów przez towarzystwa. Zarząd.

Różne

Zebrań Konf. św. Jana Kantego odbędzie się w piątek, dnia 20 bm. o godz. 20-iej w domu parafialnym przy kościele św. Jadwigi.

Towarzystwo polsko-katolickie na południowym wschodzie Berlina. Posiedzenie odbędzie się w środę, dnia 18 b. m. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu pani Burzyńskiej przy Köpenickerstr. 191. Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.

Tow. Szkolne Oświata. Posiedzenie wszystkich zarządów i delegatów odbędzie się w środę, dnia 18 bm. o godz. 20 w Domu Polskim, Aleksanderstr. 23 II.

Tow. Szkolne Oświata filja Krautstr. Posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 21 bm. o godz. 20-iej w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13. Przybycie każdego członka konieczne. Wykład.

Tow. szkolne „Oświata“ filja Hamburgerstr. Niniejszem zwołuje się członków na nadzwyczajne posiedzenie na środę, dnia 25 bm. o godz. 20-iej w lokalu pana Gorzelanego przy Strassmannstr. 39, celem omówienia bardzo ważnych spraw i zapisywanie dzieci na wyjazd do kraju. O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Obywateli Polskich w Berlinie obchodzi w niedzielę, dnia 22 b. m. na sali Alhambra-Festsäle przy Wallnerthalerstr. swoją 40 rocznicę. Początek uroczystości o godz. 5-tej. Otwarcie kasy o godz. 4-tej. Program wielce urozmaicony. Tow. prosimy o nadesłanie sztabarów. O łaskawe poparcie ze strony rodaków uprzejmie prosimy.

Tow. Narod. Wzajemnej Pomocy. Posiedzenie odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 20 w lokalu p. Gorzelanego przy Strassmannstr. 39.

Tow. Grono Sceny Polskiej. Posiedzenie odbędzie się dnia 17 bm. o godz. 20 w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13.

Posiedzenie Tow. Młodz. Polsk. na Połudn. Wsch. odbędzie się w czwartek, dnia 19 b. m. o godz. 8-mej wieczorem w Domu Polskim przy Aleksanderstr. nr. 23 II. Przybycie każdego członka jest konieczne. Zarząd.

BACZNOŚĆ RODZICE z Weddingu. Lekcje w szkole Gothenburgerstr. odbywają się regularnie w środę i sobotę od godz. 3-ciej do 5-tej.

Drezno.

Tow. polsko-katol. Posiedzenie odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 20 w lokalu Kathol. Gesellschaftshaus Käufstr. 4.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerei und Zeitungsverlag O. m. b. H. w Berlinie.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin. Drukłem „Katolika“, spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.

Towarzystwo finansowe w Berlinie

kupuje: papiery wartościowe przedwojenne jako: zwaloryzowane na złote polskie (państwowe pożyczki, listy zastawne, obligacje, pożyczki miejskie, akcje i t. d.) hipoteki przedwojenne z byłego zaboru pruskiego;

sprzedaje: papiery wartościowe opiewające na dolary lub złote w zlocie (pożyczki państwowe, listy zastawne i obligacje) i akcje;

poleca: korzystne lokaty kapitałów;

inkasuje: depozyty przedwojenne w Polsce i wszelkie pretensje.

„KREDIPOL“ Kreditinstitut G. m. b. H.

Unter den Linden 53. BERLIN N. W. 7 Tel. Centrum 4929.

Do Zarządów Towarzystw!

Ze względów technicznych prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam ogłoszeń z ruchu towarzystw conajmniej tydzień orzed dniem w którym odbyć się ma posiedzenie, ażeby umożliwić zamieszczenie na czas.

Pieniądze na hipoteki

na pierwsze miejsce pośredniczy każdego czasu Bank Przemysłowców Berlin, Jägerstr. 13. Telefon: Centrum 7321 i 5180.

PARCELA

położona w pobliżu Zossen bardzo korzystnie do sprzedania przez „Bank Przemysłowców“, Berlin, Jägerstr. 13. Telefon: Centrum 7321 i 5180.

Wszystkim, którzy mi raczyli powinszować na moje 25 małżeństwo serdecznie

„Bóg zapłać“

Nowotka.

Baczność!

Józef Woliński

Baczność!

znakomity polski tenor światowej sławy w Berlinie!

Dnia 24 kwietnia r. b. we wtorek o godz. 8¹⁵ w „Bachsaal“ Lützowstrasse 76 odbędzie się

jedyny wieczór pieśni i arji operowych doskonałego polskiego tenora **Józefa Wolińskiego.**

Akompanjament objął łaskawie świetny pianista polski pan prof. Franciszek Łukasiewicz obecny kierownik muzyczny „Radja Poznańskiego“, który zarazem odegra kilka utworów Chopina, Szuberta i Szumana.

Watykan a faszyzm.

Piszą nam z Rzymu, co następuje:

Przykry zatarg między faszyzmem a Watykanem, jest tematem rozważań całej prasy faszystowskiej, zajmującej w tej sprawie jednolite stanowisko. Pierwszy rozdźwięk po latach przyjaźni wywołała sprawa mniejszości niemieckiej w Górnej Adydze. Prasa austriacka dała do zrozumienia, że Watykan stanął w obronie tej mniejszości oraz, że kanclerz ks. Reipel, występując z niedawnym oskarżeniem postępowania faszyzmu wobec mniejszości, posiadał poparcie najwyższych sfer kościelnych. Trudno stwierdzić, ile było w tych głosach prawdy, dość, że prasa faszystowska, zwłaszcza po antyaustriackiej mowie Mussoliniego, okazała natychmiast silne zdenerwowanie.

Niepokój się zwiększył po oświadczeniu kardynała austriackiego ks. Piiffa, który zaznaczył, że Ojciec św. powiedział mu w rozmowie, iż nie może interwencjonować w sprawie mniejszości niemieckiej wobec władz włoskich, gdyż krok jego tylko zaszkodziłby tej sprawie ze względu na stosunki między Watykanem a Kwirynałem, które nie uległy żadnej zmianie.

W kilka dni po tym fakcie, obradował w Rzymie na Kapitolu kongres „Centrum Narodowego“, katolickiego ugrupowania politycznego, które w przeciwieństwie do zlikwidowanych już „popolari“ współpracuje z faszyzmem i jest jedynym istniejącym obok faszyzmu stronnictwem. Kongres wyraził hołd papieżowi, lecz zarazem swoją lojalność wobec faszyzmu. Kongres wypowiedział poza tym życzenie, by zatarg między Watykanem, a Kwirynałem został pomyślnie załatwiony.

Na uchwały kongresu odpowiedział sam papież na rzymskim zebraniu diecezjalnym. Papież uchwały kongresu skarcił, zarzucając mu, że zebrał się na Kapitolu, a zapomniał o Watykanie, że lekkomyślnie potraktował sprawę stosunku Watykanu do Kwirynału, że na jednym planie postawił skrzywdzony Kościół i krzywdzące państwo i, że, przypominając o korzyściach faszyzmu, zapomniał o krzywdach, jakie

katolicyzm doznaje od faszyzmu, zwłaszcza wskutek tendencji, by w jego rękach zmonopolizować wychowanie młodzieży „nie tylko pod względem fizycznym, lecz moralnym i duchowym“, co uniemożliwia akcję instytucji katolickich.

To ostatnie zdanie wymierzone było przeciw tak zwanej „Balilla“, czyli faszystowskiej organizacji dzieci szkolnych, które tą drogą uzyskują wychowanie w duchu faszystowskim.

W odpowiedzi na mowę papieża ukazała się uchwała włoskiej rady ministrów, nakazująca, by wychowanie całej młodzieży włoskiej było przejęte lub wzorowane na „Balilla“ oraz nakazująca w przeciagu 30 dni zniesienie wszystkich innych organizacji młodzieży. W praktyce nakaz ten odnosi się do organizacji katolickich, gdyż tylko one były dozwolone dotychczas w mniejszych miastach obok „Balilla“.

Zatarg wszedł więc w stadium bardzo ostre. Towarzyszą mu bardzo stanowcze, choć pełne szacunku wobec Watykanu głosy prasy faszystowskiej. „La Tribuna“ pisze np., że faszyzmowi chodzi o nadanie istotnie włoskiego charakteru państwu i o wychowanie we włoskim duchu młodzieży. Według tego pisma „włoskość“ ściśle się łączy z katolicyzmem, dlatego faszyzm stanął w obronie praw Kościoła. Pismo wzywa Kościół, by zrozumiał włoską rzeczywistość i do niej dostosował swoją akcję. Ostrzej piszą „Popoli d'Italia“, „Tevere“, „Impero“, podkreślając suwerenność Włoch i niezawisłość faszyzmu.

Trudno przewidzieć, jak sprawą się rozwine. Wyrazić należy nadzieję, że zatarg zostanie stopniowo złagodzony i zlikwidowany, zważywszy, że — poza obecnym konfliktem — faszyzm oddał Kościołowi Katolickiemu usługi, łamiąc masonerię a dźwigając znaczenie katolicyzmu. Warunkiem zlikwidowania zatargu musi być oczywiście zapewnienie Kościołowi należnego mu wpływu na religijne wychowanie młodzieży.

Wyższy stan duchowieństwa w kościele katolickim

Według świeżego „Rocznika Papieskiego“ wszystkich kardynałów liczy kolegium kardynałskie 66-ciu, mianowicie 6 kardynałów biskupów, 43 kardynałów kapłanów i 9 kardynałów diakonów. 11 kardynałów wyszło z zakonów.

Pod względem narodowości 33 kardynałów jest narodowości włoskiej, — 7 francuskiej, — 4 hiszpańskiej, — 4 ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, — 4 narodowości niemieckiej, — 3 angielskiej, — 2 polskiej, — 2 austriackiej i po jednym narodowości belgijskiej, kanadyjskiej, węgierskiej, portugalskiej, czeskiej, brazylijskiej i holenderskiej.

Rocznik wylicza 1,125 diecezji, a więc o 13 więcej, niż w 1927 r. — 227 wikariatów apostolskich (w

1927 r. — 224), — 97 prefektur apostolskich (w r. ub. 94). — W 1927 r. zmarło 7 kardynałów, na których miejsce w 1927 r. Ojciec św. kreował 7 nowych kardynałów i mianował 69 nowych arcybiskupów na miejsce zmarłych 69-ciu.

Stolica Apostolska posiada 22 nuncjatury, 6 internuncjatur, 19 delegacji apostolskich. Ciało dyplomatyczne przy Watykanie składa się z 11 ambasad (Argentyna, Belgja, Brazylja, Kolumbia, Niemcy, Francja, Hiszpanja, Chile, Peru, Polska, Prusy) i 18 ministrów pełnomocnych.

Rocznik wymienia po raz pierwszy nowoutworzoną komisję papieską dla spraw rosyjskich, której prezydentem jest kardynał Sincero.

Oryginalna metoda leczenia.

Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Berlinie 25 ub. m. profesor chirurgji na uniwersytecie berlińskim dr. A. Bier miał odczyt o zastosowaniu do celów leczniczych rozżarzonego żelazka; metodę tę propaguje więc bądź jeden z najlepszych dziś chirurgów, jakkolwiek może w pierwszej chwili wierzyliby się nie chciało, że w dwudziestym wieku medycyna stosuje takie „barbarzyńskie“ metody.

Metoda ta nie jest niczem nowem; już Hipokrates pisał:

„...Gdzie nie pomagają leki, tam pomoże nóż; gdzie nóż nie pomoże, tam ogień wyleczy; czego ogień nie wyleczy, to jest nieuleczalnym.“

Dzisiaj medycyna stosuje rozpalone żelazo w niewielu tylko schorzeniach i to głównie w gruźliczych procesach, toczących się w kreggach lub stawach, w niektórych neuralgiach i chronicznych procesach reumatycznych. Niektórzy stosują jeszcze metodę tę w zakażonych ranach, a nawet w nowotworach złośliwych. Od czasu do czasu stosowaną jest jeszcze ta metoda

(Przedruk wzbroniony).

Opowiadania Ludu Górnośląskiego

o różnych zajściach ludzi żyjących z duchami.

Zebrał i opracował Jaś z Codowej Górki.

—o—

Preceptor śpiewa o północy na cmentarzu Godzinki, aby wybawić pokutującą duszę.

Około roku 1851 był w wiosce I. preceptor, czyli pomocnik nauczyciela, który nazywał się Kandzior, a mieszkał w szkole. Imielnicka szkoła z mieszkaniem dla nauczyciela i pomocnika, to część dawniejszego klasztoru, skonfiskowanego przez rząd pruski w r. 1810.

Preceptor, mieszkający w wspomnianej szkole, zauważył od pewnego czasu, że o północy ktoś przybliża się po schodach ku jego mieszkaniu. Kilka już razy słyszał jakieś ciężkie stapanie i jęczenie. Gdy zaś preceptor otworzył drzwi i zaprzął do sieni, to nic nie widział i nic nie słyszał. Preceptor, będąc jeszcze samotnym i młodą człowiekiem, miał wiele znajomych, których wieczorami odwiedzał. Często wracał od swych kolegów nauczycieli z pobliskich wsi późną nocą do swego mieszkania.

Gdy tak pewnego razu o północy preceptor wracał, zastawiło mu nagle coś w sieni drogę. W sieni było ciemno, nic nie było widać, a przejść nie było można ani kroku. Preceptor zadziwił się tem, co się działo, lecz w tej chwili usłyszał głos, który się odezwał:

— Chodź do domu wcześniej, albo później, lecz nie przeszkadzaj mi!

To samo powtórzyło się też w noc następną. Preceptor, gdy wszedł do swego mieszkania, począł całe to zajście rozważać i namyślać się, co mu wypadło czynić w tej sprawie. Rozważywszy rzecz całą należycie, postanowił w przyszłej nocy, jeżeli się to powtórzy, zapytać to „coś“, czem ono jest i czego żąda od niego. W trzecią noc powtórzyło się to znowu, bo gdy preceptor o północy wracał do swego mieszkania, a gdy już chciał drzwi odmykać, ktoś nagle przed nim stanął i przemówił ludzkim głosem:

— Chodź do domu wcześniej albo później, lecz nie przeszkadzaj mi! —

Preceptor przeląkł się nieco, bo nie widział, a słyszał słowa do siebie zwrócone. Nie namyślał się jednakże długo, lecz rzekł:

— Wszelki duch Pana Boga chwali!

Duch odpowiedział:

— I ja chwale Pana Boga! —

Preceptor na to:

— Że i ty chwalisz Pana Boga, to dobrze, lecz cóż chcesz odemnie, że tu codziennie chodzisz o północy, a mnie przeszkadzasz?

Duch znowu:

— Nie mów tego, że ja ci przeszkadzam, bo cię na świecie nie było, a ja już tu chodził! Jeżeli jednak wykonasz to, co ci polecę zrobić, to mnie wybawisz, a sobie wiele pomożesz do zbawienia!

Preceptor: — Dobrze! Chcę to spełnić, co odemnie bedziesz żądał!

jako środek służący dla zatamowania nagłego krwotoku, choć wszystkie przypadki zastosowania rozżarzonego żelaza są dziś bardzo rzadkie i mało kto jeszcze metody tej używa.

Sama idea (jeśli się tak wyrazić można) rozpalonego żelazka znalazła swą ciągłość w medycynie, do pewnego stopnia jednak udoskonalona; w r. 1876 Pacquelin wynalazł termokauter, który prawie zupełnie stare żelazko wyrugował; według Biera jednak termokauter ani w części starego żelazka zastąpić nie może; wprawdzie zastosowanie termokauteru jest o wiele elegantszem, napozór czystsze i rzeczywiście termokauter w wielu wypadkach okazał się celowszy, niż stare żelazko; termokauter jednak w tego rodzaju cierpieniach, gdzie żelazko działa wprost specyficznie, wyników nie daje. Dlatego Bier poleca nowy instrument, naśladujący o wiele lepiej stare żelazko, skonstruowany przez dra. Hadenfelda.

Prof. Bier stosował dawniej przypalanie starym typem zwykłego żelazka rozżarzonego do czerwoności; obecnie zaś stosuje prawie wyłącznie termokauter Hadenfeldowski.

Rozpalone żelazko działa w pierwszym rzędzie jako środek wzmacniający w wysokim stopniu samobronę organizmu w postaci gorączki i zapalenia miejscowego, łącznie z silnym miejscowym przekrwieniem; zapalenie to osiąga wysoki stopień przez miejscowy rozkład tkanki. Prócz tego, w przypadkach wypalania dużych flegmon, żelazko niszczy momentalnie zarazki, wywołujące ropienia, wywołując równocześnie silną miejscową i ogólną reakcję organizmu.

Prof. Bier wypala duże ropnie, flegmony do szczętnie, zeszywając zaraz po operacji całą ranę (wbrew dotychczasowym zasadom chirurgji!). W przypadkach, gdzie Bier chce uzyskać reakcję całego organizmu, zatem głównie w przypadkach chronicznych stawów chorobowych, Bier stosuje przypalanie w miejscu wybranem. W tym celu wybiera dr. Bier jakies odpowiednie miejsce, nacina skórę, podnosi płat skórny i od wewnątrz przypala; następnie całą ranę zeszywa. Organizm bardzo silnie reaguje, przedewszystkiem wysoką temperaturą, co wpływa doskonale na proces chorobowy.

Bier poleca stosowanie rozżarzonego żelazka w przypadkach postępujących, złośliwych flegmon, w reumatyzmie chronicznym, w ogólnych zakażeniach posokowatych (przy sepsie i premji).

Przypalanie rozżarzeniem żelazkiem względnie termokauterem Hadenfeldowskim, działa więc w rodzaju tj zw. proteinoterapii, leczenia niespecyficznego, wywołującego ogólną reakcję ustroju i wzmoczenie jego sił odpornych. Najcelowsze jest w procesach ropnych i chronicznych, ale wszędzie tam ze względu na ból, jaki mu towarzyszy, stosowane jest narkozie.

Blizny, powstające po wypalonych flegmonach, są, jak demonstrował Bier na swoich pacjentach, bez porównania mniejsze, jak uzyskiwane dotąd przez długotrwałe leczenia raną otwartą i drenowaną.

Zdania i myśli.

Miejcie nadzieję, bo nadzieja przejdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je; ale jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych!

—
To, czego nie robi się z miarą, nigdy dobrze się nie skończy.

—
Nie zawsze zdolnym jesteś do wyższych myśli, lecz za to niskich myśli możesz się wystrzeżać.

Duch z radością: — Bardzo mnie to cieszy, że się tak chętnie chcesz przyczynić do mego wybawienia! Rozpocznij więc od dnia dzisiejszego!

W tej chwili preceptor zauważył obok siebie stojącą osobę, w której widział nieznanego sobie księdza. Zapytał więc księdza:

— Proszę powiedzieć mi, czegoby ksiądz o tak późnej porze żądał, lub czegoby potrzebował!

Ksiądz odpowiedział:

— Proszę przez sześć tygodni codziennie o północy pomiędzy godz. 12—1 na cmentarzu odśpiewywać godzinki o Niep. Poczęciu N. Panny Marii za spokój mej duszy! Możesz zrobić to z łatwością, gdyż ci się tam nic złego stać nie może! Jednakże przez ten czas nie oglądaj się, lecz patrz tylko modlitwy i śpiewania godzinek a wszystko łatwo wykonasz! — Nadmienię jeszcze ksiądz- duch: — odprawiaj godzinki za spokój mej duszy tak długo, aż ci powiem, że modlitwy twoje już mnie od pokuty wybawiły!

Preceptor słysząc to, zaraz się chętnie na to zgodził i przyrzekł, wszystko ściśle wykonać, co mu było polecone. W następną już noc o godzinie 12-jej w nocy był on na cmentarzu, tam zaświecił sobie świeczkę i począł śpiewać godzinki. Skończywszy je, odmówił jeszcze różne modlitwy za te dusze, które jeszcze są na pokutach. O godzinie pierwszej zakończył i poszedł spokojnie do domu. Powtarzał to przez całe sześć tygodni.

W ciągu tego czasu preceptora przesiedlono do innej miejscowości, przybywał więc z wioski D. do I. na cmentarz, aby przyrzeczona obietnicę wykonać i

Wesołe następstwa granic celnych.

Mało kto wie, że daleko na północy, na drodze między Niemcami a Gdańskiem, leży stacyjka kolejowa Simonsdorf. W tej nieświadomości ogółu zaszła zmiana, jedna z licznych, wskutek podpisania traktatów pokojowych. Dawniej pociągi osobowe przejeżdżały bez zatrzymania się przez tę stacyjkę, dziś na niej odbywa się kontrola celna podróżnych, jadących z Niemiec i z Polski do Gdańska. Do pociągu wchodzi gdańscy celnicy i badają podróżnych, czy nie mają czegoś do opłaty. — Niedawno zdarzył się przy takiej okazji następujący wypadek:

Młoda panna z Gdańska, jadąca z Królewca, kupiła tam dla celów reklamowych — biust. Gdy przybyła ostatnim pociągiem wieczornym, przyszedł do jej wagonu urzędnik celny, wyznała, że ma do ewentualnej opłaty biust. Urzędnik osłupiał, gdyż podobny „kawałek” poraz pierwszy przedłożono mu do oceny. Po długim namyśle oświadczył, że należy opłacić do, ale nie może przeprowadzić manipulacji w wagonie i zaprosił młodą kobietę do urzędu na dworcu.

Tu w lokalu urzędowym zaczął się szereg trudności. Wśród urzędników wybuchł spór: należy

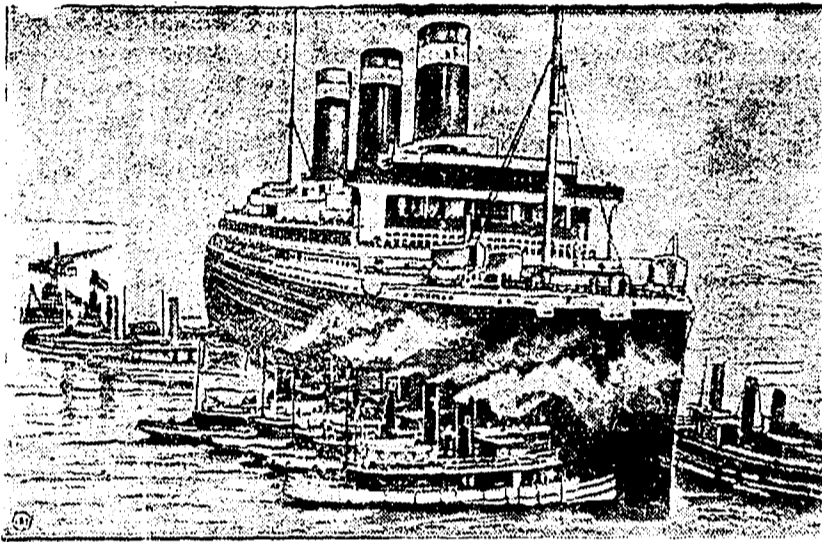
się zapłacić cła czy nie? Czy biust jest z gipsu czy innego materiału? Czy jest on dziełem sztuki czy nie? Zaden z urzędników nie chciał wziąć odpowiedzialności za rozstrzygnięcie tych pytań. Tymczasem zebrał się cały sztab urzędniczy, toczono gorącą dyskusję, aż nagle pociąg odjechał. Po długich naradach zgodzono się, że biust jest z gipsu i jest wolny od cła. Teraz młoda kobieta zaczęła nalegać, żeby ją wyprowadzono do domu, tembardziej, że w pobliżu nie było hotelu, gdzie mogłaby przenocować.

Znowu zaczęła się gorąca dyskusja, urzędnicy swoje, a kobieta swoje: nie będzie się ziała przez całą noc w poczekalni dworcowej. Jeden z urzędników wpadł na pomysł, żeby kobietę wysłać do dalszej większej stacji na przejeżdżającej pustej lokomotywie. Ta wkrótce nadjechała, ale maszynista odmówił przyjęcia pasażerki, gdyż przepisy nie pozwalają kobietom jeździć na lokomotywie. Trudna rada, ale i ta się znalazła: jeden z urzędników pożyczyl kobiecie swoje ubranie, wsadzono „go” na lokomotywę i puszczono w drogę.

Takie niedorzeczności powstają czasem na tle zamknięcia się państw granicami celnymi.

Lewiatan.

Olbrym, największy parowiec pasażerski, „Lewiatan”, kursujący po Atlantyku pomiędzy Europą a Ameryką Północną, dostał się podczas ostatniej jazdy swojej w tak szalone i gwałtowne burze morskie, że mimo swej olbrzymio mocnej konstrukcji, były długie chwile, które groziły mu rozbitiem i zatopieniem. Telegramy iskrowe wysyłane z zagrożon. statku do Ameryki i Europy wzywały pomocy. Burza była tak gwałtowna, że złamała niby patyk żelazne rusztowanie, przy przednim maszcie, na którym w wysokości 85 stóp, umieszczony był reflektor (odbłaśnik — Scheinwerfer). Tak wysoko były bałwany morskie ponad pokładem okrętowym. Woda już się zaczęła wdzierać do kajut 3-ej klasy. Cztery łodzie ratunkowe zostały zerwane i rozbite. Pod naporem wód obniżył się cały pokład okrętowy o 14 cali. 60-cio centnarowa dźwignia okrętowa, cała ze stali i żelaza została pogięta. Zewnętrzne ściany okrę-



towe ze stali grubości kilku cali zostały powyginane. Jedyne szczęście, że gwałtowność burzy zelżyła i „Lewiatan” dotarł mimo uszkodzeń do portu nowojorskiego.

Studia nad językiem złodziejskim.

W Memphis w Stanach Zjednoczonych otwarto katedrę języka złodziejskiego. Wiadomość ta wydaje się nam dziwną, a jednak zagranicą język złodziejski jest tematem poważnych studiów.

Również i w Polsce co może nie wszystkim wiadomo, zajmowano się nim dość szczegółowo. Już w roku 1867 w „Gazecie Polskiej” ukazywał się w szeregu artykułów „Słownik gwary złodziejskiej” pióra słynnego bibliografa polskiego K. Estreichera a w r. 1899 wydał p. Antoni Kurek, urzędnik dyrekcji policji we Lwowie również taki słownik, obszernie omawiany w „Archiv für slavische Philologie”. Interesującą pracę na ten temat napisał również prof. Jagić pt. „Tajemna gwara u Słowian”. Wreszcie „ojciec” kryminalistyki nowoczesnej prof. dr. H. Gross, twierdzi, opierając się na badaniu

ksiąg dawnego miasta Kazimierza, obecnie dzielnicy Krakowa, że w Polsce już w 16 wieku istniał żargon złodziejski zwany „mową waltarską”.

Język złodziejski jest żargonem stworzonym dla specjalnych celów, tak jak słowotwórstwo myśliwych, sportowców, giełdjarzy itp. Żargon ten posiada pismo hieroglificzne, która jest środkiem pomocniczym rozmaitych zawodowców kryminalnych jak żebraków, włóczęgów itd., będących wywiadowcami w świecie zbrodniczym.

Tak np. znak wyrażający zegarek, z trójkątem z dwiema kreskami na jednym z boków i prostopadłą kreską objaśnia, że zbrodniarza aresztowano za kradzież zegarków, że był dwukrotnie przesłuchiwany i do winy się nie przyznał.

za duszę pokutującą modlić się na cmentarzu, a tem przyspieszyć jej wybawienie.

W tym czasie był też preceptor zaręczony z pewną panną w wiosce D...

Odwiedzwszy pewnego dnia swą narzeczoną i jej rodziców, wstąpił w drodze powrotnej z kilku swemi kolegami-nauczycielami do oberży w tejże wiosce.

Około północy przypomniał sobie, że z dniem dzisiejszym upływa sześć tygodni od czasu, gdy rozpoczął modlić się za pokutującą duszę w szkole. Spojrzał na zegar, a tu już tylko 10 minut brak do godziny 12-ej, północ więc już wnet, a z D. do I. kawał drogi. Niezmiernie się przeląkł, że tyle już zrobił dla wybawienia pokutującej duszy, a teraz tylko przez zapomnienie się zaniedbał dokończyć sprawy powziętej a tak ważnej. Nie namyślając się jednak długo, pożegnał się spieszenie z obecnym i wybiegł na ulicę. Opodal oberży zobaczył stojącą bryczkę zaprzężoną w cztery konie, tak jak gdyby właśnie na niego czekała. Woźnica zaraz też odezwał się do preceptora:

— Jak widzę, to panu bardzo pilno w drogę; a daleko się pan wybiera?

Preceptor powiedział, że chce iść do wioski I. Woźnica na to:

— Jeżeli tak, to siadaj pan spieszenie, właśnie i ja tam jadam!

Preceptor siadł do doróżki i jadąc, rozmyślał nad tem, że ma tylko niecałe już 10 minut czasu, a tu z D. do I. spory kawał drogi, to też niepodobieństwem będzie zdążyć na czas. Żał mu się więc zrobiło ducha księdza, któremu tak łatwo był mógł dopomóc,

a przez jedno spóźnienie się, cała sprawa może będzie daremna. Gdy tak sobie preceptor rozmyślał, doróżka nagle stanęła przed cmentarzem w I. Preceptor zadziwiony szybkością jazdy, wybiegł przedko i pospieszył prosto na cmentarz. W tej też właśnie chwili zegar na wieży począł wybijać godzinę dwunastą, lecz preceptor już też rozpoczął śpiewać godzinki. Jak w nocach ostatnich, tak też i w tej nocy powstał szalony wichur, iż zdawało się receptorowi, że wiatr będące tam drzewa z korzeniami powyrwa. Stare i wysokie sosny nagięły się nad preceptorem aż ku głowie jego. Jakiś szum powstał nagle, w którym preceptor słyszał jakieś głosy, wołające go po imieniu. Dzielnym preceptor jednakże na to wszystko nie zważał, lecz godzinki śpiewał bez przerwy aż do końca. Po ukończeniu ich naraz wszystko się uspokoiło. Burza ustała i nastała cisza grobowa, jaka zwykle panuje na cmentarzu.

Preceptor odmówiwszy jeszcze pacierz za dusze zmarłych, chciał odejść z cmentarza, gdy nagle spostrzegł obok siebie widzianego już lecz nieznan. księdza, który mu teraz dziękował za to, że go wybawił od pokuty. Powiedział też, że jest on księdzem z dawnego klasztoru i że preceptorowi raz nie był posłuszny. W końcu rzekł:

— Niech żaden nie odprawia Mszy św. za samobójcę-wisielca, gdyż ja za to długie lata musiał pokutować i czekać na ciebie, abyś mi dopomógł do mego wybawienia. — Jeszcze raz preceptorowi podziękował i zniknął.

Opowiadał H. P. z Imielnicy. (Tenże słyszał to od ojca swego, który chodził przysłuchiwać się preceptorowi, gdy tenże śpiewał o północy godzinki.

Tragedja zakochanego murzyna

Biedni murzyni! Zle im się powodzi w Ameryce zwłaszcza, jeśli któryś z nich zapragnie połączyć się węzłem małżeńskim z przedstawicielką rasy białej. O dziejach takiej niefortunnej miłości czarnobiałej rozpisują się obecnie dzienniki amerykańskie.

Rzecz dzieje się w Rockville, w północno amerykańskim stanie Connecticut. Mieszka tam zamożny piekarz John Talby, posiadający wśród liczego potomstwa piękną córkę Annę Talby. — Uroczą dziewczyną poznała pewnego kulturalnego zresztą i wykształconego murzyna, ku któremu zapłonęła uczuciem gorącej miłości.

Murzyn zaś Clarence Kellemm oddałby chętnie ciało i duszę dla pięknego dziewczęcia. Młodzi postanowili się pobrać.

Pewnego dnia panna Talby w oględny sposób uwiadomiła rodziców o swoim zamiarze. Matka zgodziła się na ten związek choć zwróciła córce uwagę na przykrości i szkany, na które się wskutek tego naraża. Natomiast piekarza omal nie tknęła paraliż, gdy się dowiedział o fatalnej miłości. Nie pomogły jednak próśby i groźby. Miłość okazała się silniejszą i młodzi pobrali się niebawem.

Pani Talby częst odwiedzała młodą parę i starała się pogodzić ją z piekarzem. Ale Jankes był nieubłagany i nie mógł przeboleć postępków córki.

Wreszcie wpadł na piekielny pomysł. Zapisał się do organizacji „Ku-Klux-Klan” i w jakiś czas potem zrobił doniesienie do zarządu tego tajnego stowarzyszenia, że murzyn Kellemm uwiódł mu córkę i zamieszkał z nią wbrew woli rodziców.

Pewnej nocy kilku zamaskowanych mężczyzn wpadło do mieszkania państwa Kellemm. Bandyci nie zwrócili jednak najmniejszej uwagi na pieniądze i precjoza. Pochwycili tylko murzyna, skrupowali sznurami i odjechali wraz z nim autem. Nie pomogły rozpaczliwe protesty biednej kobiety. Domyslając się prawdy, zaklinała nieznanym, że dobrowolnie została żoną murzyna. Ale napróżno.

Następnego dnia dowiedziała się pani Kellemm, że w odległości kilku kilometrów od Rockville znaleziono straszliwie zniekształcone zwłoki murzyna. Tknięta przecuciem pospieszyła na miejsce wypadku i rozpoznała w potwornych resztkach człowieka swego ukochanego męża. Biedna kobieta z rozpaczyci dostała pomieszania zmysłów i musiała zostać umieszczona w zakładzie dla chorych umysłowo.

Ta niezwykła tragedia wywołała w Ameryce silne wrażenie i niezwykły odruch oburzenia nawet wśród rodowitych Jankesów.

Perfumy.

Już w starożytności znano doskonale różne zapachy.

Jednym z najbardziej obeznanych z pachnidłami krajów była w starożytności Persja, która prowadziła niemi ożywiony handel, wywoząc różne balsamy, myrrę i korzenie. Piramidy egipskie dziś jeszcze zawierają ozdobne naczynia, w których przechowywano pachnidła i pasty. Grecy znowu używali do każdej części ciała innego zapachu.

Wprawdzie Sokrates i Solon energicznie występowali przeciw perfumom, było to jednak bez skutku, a Rzymianie, którzy przejęli kulturę i obyczaje greckie, używali perfum w większej jeszcze ilości. W Rzymie pachnące olejki palono wszędzie, w łaźniach panował niestychany zbytek, a piękne damy nietylko perfumowały całe ciało, lecz nawet piły różne pachnidła, aby przez to oddech ich miał zapach miły.

Dziś wprawdzie wiemy, że duża ilość tych pachnidel wyrabiano z kwiatów i ziół; lecz tajemnica wyrobów była tak silnie strzeżona, że sposób, w jaki otrzymywano dawniej najwytworniejsze pachnidła, zabrali z sobą ich wytwórcy do grobu.

W każdym razie ojczyzną perfum jest Wschód. Do dziś jeszcze na Wschodzie w wielu zamożnych domach spotkać można pachnidła, Europejczykom zupełnie nieznanne.

Najkosztowniejszą perfumą jest olejek różany, którego kilogram kosztuje około 10 tysięcy złotych. Na pierwszy rzut oka wydaje się to bardzo wiele, gdy się jednak zważy, że dla otrzymania jednego grama różanego olejku trzeba tysięcy płatków róży i że znikoma jego ilość wystarczy dla wywołania niezwykle długotrwałego zapachu. — cena ta nie będzie tak wysoka.

Kwiaty i całe pędy, gałęzie i zioła, lawenda, myrra, drzewo sandałowe, szpilki sosnowe, świeże pachnące siano — wszystko to idzie masami na wyrabianie perfum. Lecz i zwierzęta również przyczyniają się do tego w dość znacznej mierze; a na pierwszym miejscu wymienić tu należy piżmowca, którego wydzieliny gruczołowe dają bardzo cennie i znany zapach.

Wielki rozwój przemysłu perfumowego zaczął się jednak dopiero z tą chwilą, gdy chemikom powiódł się proces wydobywania smoły z węgla. Ta smoła stała się źródłem wielu perfum, dając mnóstwo nieznanych dotąd wcale zapachów. Dziś więc mamy możliwość wyrobienia perfum z produktów roślinnych, zwierzęcych i mineralnych. A nieraz, wchłaniając jakiś przemysł, upajający zapach, nie domyślamy się wcale, jak nospolite jest jego źródło.